

Astronauta z Burg Marsh

3 czerwca 2009

45 lat temu strażak z Carlisle, Jim Templeton, wykonał najśłynniejsze zdjęcie mające przedstawiać rzekomą istotę pozaziemską. 23 maja 1964 roku wraz z rodziną udał się na Burg Marsh, gdzie miał zamiar wykonać kilka zdjęć. Jak wielkie było jego zdziwienie, kiedy kilka dni później ujrzał na jednym z nich tajemnicza postać stojącą tuż za plecami jego córki. Zdumienie było tym większe, że tajemniczego jegomościa przypominającego swym wyglądem astronautę nikt wówczas nie zauważył. Wkrótce media doniosły o tajemniczym zdjęciu, którego powstania nie potrafią wyjaśnić eksperci, a Templeton przypadkiem wdarł się w świat tajemniczych istot i podążających ich śladem agentów...

23 maja 1964 roku Jim Templeton, strażak a prywatnie zapalony fotograf z Carlisle, zabrał swą żonę i córkę na wycieczkę do Burgh Marsh. Przechadzając się w słoneczny dzień po trawie i podziwając zatokę Solwaty Firth Templeton i jego rodzina zaobserwowali grupę owiec i krów, które znajdowały się w pewnej odległości od nich, stłoczonych i zachowujących się dość nietypowo. Wydało mu się to nieco dziwne i dopiero później powiązał ten fakt z tym, co się następnie wydarzyło. Nic nie zapowiadało jednak niezwykłych zdarzeń, zaś aura sprzyjała tak spacerom po świeżym powietrzu, jak i fotografowaniu.

Kilka chwil później ojciec postanowił zrobić użytek ze swego aparatu i wykonał zdjęcie córki Elizabeth ubranej w nową sukienkę, w ręku trzymającej pęczek polnych kwiatów. Nie była to jedyna fotografia wykonana tego dnia – Templeton używał jeszcze aparatu wielokrotnie, jednak właśnie to zdjęcie miało być początkiem serii dość ciekawych incydentów.

Po kilku dniach, gdy Templeton odbierał wywołane zdjęcia, pracownik miejscowego zakładu wyraził żal, że jego najlepsze

zdjęcie zostało zakłócone przez intruza, bez którego wyglądałoby znacznie lepiej. Jim zdziwił się słysząc te słowa, ale jeszcze większą niespodziankę sprawił mu widok uchwyconego na zdjęciu człowieka wzierającego zza lewego ramienia jego córki, którego przecież nie było tam w czasie wykonywania owego zdjęcia. Co gorsza (i co jeszcze dziwniejsze), człowiek ten przypominał swym wyglądem roslą postać ubraną w biały kombinezon kosmonauty z ciemnym wizjerem lub rodzajem kasku. Znajdował się również w dość specyficznej pozycji.

Tajemniczy intruz nie pojawił się już na żadnej innej z fotografii Templetona nie mówiąc już o tym, że ani autor, ani jego rodzina nie zauważyli nikogo w czasie spaceru po Burg Marsh, tym bardziej roslęgo kosmonauty.

Wkrótce o dziwnej fotografii Templetona zaczęło robić się głośno. Ten najpierw zgłosił się na policję, zaś zdjęcie wysłano do laboratoriów Kodaka – producenta filmu użytego przez Templetona. Niestety eksperci nie byli w stanie wyjaśnić, skąd na fotografii wzięła się postać stojąca za dziewczynką. Wszelkie ekspertyzy i próby mające wyjaśnić jej powstanie wskutek błędów fotograficznych zostały wykluczone, a sprawa była intrygująca do tego stopnia, że Kodak obiecał dostarczać darmowe filmy do końca życia każdemu, kto wyjaśni pochodzenie „kosmonauty z Cumberland”. Uznano przy tym, że zdjęcie jest autentyczne, zaś wizerunek nie powstał również wskutek błędów przy wywoływaniu zdjęć.

Niebawem do gry wkroczyła także prasa, która okrzyknęła tajemniczą postać kosmitą, choć sam autor jak się wydaje tego nie sugerował. Mimo to interesował się zjawiskiem UFO, które z kolei interesować miało się okolicą Burg Marsh.

– Wielu rybaków mówiło jednak, że obserwowali na tym obszarze wiele ciekawych rzeczy – mówił Templeton. Niektórzy z nich uważali, że NOL-e interesują się szczególnie elektrownią atomową Chanel Cross, którą widać na horyzoncie z lewej strony wykonanego przeze mnie zdjęcia.

Rzeczywiście elektrownia atomowa znajdowała się w odległości ok. 25 km od Carlisle. Ale nie był to koniec problemów Templetona, choć istnieje kilka rozbieżnych relacji, tego co potem nastąpiło. Różnice dotyczą szczegółów i okoliczności spotkania strażaka z równie tajemniczymi, co sfotografowany przez niego „astronauta” mężczyznami przypominającymi jako żywo osławionych ludzi w czerni – zjawiska nie znanego jeszcze wówczas w Wielkiej Brytanii.

Mężczyźni nie tylko zachowywali się dość nietypowo, zwracając się do siebie numerami, ale też wypytywali Templetona szczegółowo o zdjęcie oraz warunki panujące tego dnia na Burgh Marsh, w tym zachowanie rzeczonoj trzody czy nawet ptaków. Jedna z wersji mówi, że próbowali nawet skłonić go, aby przyznał, że człowiek sfotografowany z jego córką był zwyczajnym przechodniem. „Agenci” ponadto nie przedstawili się dokładnie. Choć szczegóły spotkania Templetona z nimi nie są do końca jasne, to nie ulega wątpliwości, że sława, jaką zyskało zdjęcie i jego autor, przyczyniła się, że wydarzeniem tym zajęły się odpowiednie służby.

Ale nie był to koniec przygody Templetona, bowiem jego na pozór niewinne zdjęcie oprócz kontaktu z „ludźmi w czerni” uwidoczniło jeszcze kilka tajemniczych aspektów całej sprawy. Po opublikowaniu zdjęcia w prasie wydawcy „Cumberland News” zgłosili się do autora z prośbą o przesłanie kopii zdjęcia do Australii, gdzie natrafili na nie pracownicy poligonu w Woomera w Południowej Australii. Templeton dowiedział się wkrótce, że dzień po tym, jak wykonał on swą fotografię na poligonie wstrzymano jedną z prób, czego powodem miało być zaobserwowanie na poligonie... dwóch wysokich postaci, co najdziwniejsze – przypominających osobnika z fotografii z Burg Marsh, o którym oczywiście jeszcze nie słyszeli. Nie były to jedyne dziwne wydarzenia, jakich świadkami byli pracownicy poligonu w Woomera... Ale obserwacja podobnych postaci nie była jedynym elementem mającym łączyć obydwie przypadki. Kolejnym był fakt, że w obu miejscach (tak na Woomera jak i okolicy

Burgh Marsh) testowano rakiety Blue Streak, na co dużą uwagę zwraca część autorów opisujących przypadek.

Tak właśnie nieświadomy niczego strażak wdarł się do świata enigmatycznych sił, gdzie śladem kosmitów interesujących się rozwojem technik nuklearnych podążają tajemniczy agenci. Śladami zaangażowania Ministerstwa Obrony w sprawę „cumberlandzkiego astronauty” są dokumenty odnalezione w Archiwach Narodowych przez ufolog Jenny Randles. Inni uznali całą sprawę za nietypowy zbieg okoliczności, który zapoczątkował ciąg pomyłek. Templeton twierdził jednak, że tego dnia na Burg Marsh nie towarzyszył im nikt. Do dziś nie wiadomo, co tak naprawdę wyziera zza ramienia wesołej i niczego nie spodziewającej się kilkuletniej Elizabeth oraz jak w rzeczywistości wyglądał przebieg całej sprawy – ufologicznego klasyka, którego nieco zakrył kurz. Po jakimś czasie sprawa utknęła bowiem w martwym punkcie, a zdjęcie dziewczynki z przypominającym lalkę „astronautą” dziś zdobi galerie wielu stron internetowych...

Autor: Piotr Cielebiaś

Źródło: [Infra](#)